

# Śpiączka w Chinach

Ma Jian

**Pekińska koma**

z angielskiego na polski

przełożył Jerzy Łoziński

Zysk i S-ka

Poznań 2010

Wydanie wspiera

**CzasKultury**

Od samego początku zamieszek przygotowywałem się na najgorsze. Byłem gotów poświęcić życie własne i mojej rodziny, aby uchronić Chiny przed tragedią przypominającą Rewolucję Kulturalną – pisze w swoich pamiętnikach z 1989 roku ówczesny premier Chin Li Peng i czołowy przedstawiciel partyjnego betonu, zwany rzeźnikiem Tian'anmen. Zapiski, których autentyczność jest niemal pewna, przygotowywane były w czerwcu do publikacji w Hongkongu. Również tam przygotowywano do druku wydane w ubiegłym roku wspomnienia najważniejszego politycznego przeciwnika Li Penga, w 1989 roku sprawującego funkcję sekretarza generalnego KPCh Zhao Ziyanga. Ten partyjny reformator, który sprzeciw wobec brutalnego stłumienia studenckiego protestu przypłacił utratą nie tylko stanowiska, ale i wolności, potajemnie nagrywał swoje pamiętniki, przebywając w areszcie domowym. O masakrze na placu Tian'anmen, a zwłaszcza o prowadzących do niej wydarzeniach na szczytach władzy, wiadomo dzięki takim relacjom coraz więcej.

Ważnym głosem w dyskusji o protestach, zakończonych w nocy z 3 na 4 czerwca 1989 roku wkroczeniem wojska na plac Tian'anmen, jest także powieść Ma Jiana „Pekińska koma”. To pierwsza w chińskiej literaturze próba tak otwartego zmierzenia się z tym tragicznym epizodem w najnowszej historii Państwa Środka. Związków z masakrą na placu Tian'anmen doszukiwano się wprawdzie i w innych dziełach literackich, choćby w wydanej również po polsku „Krainie wódki” Mo Yana. Jednak nawet jeśli powieść ta rzeczywiście jest, jak chcą niektórzy krytycy (sam autor nigdy tego nie potwierdził – w ogóle nie sposób sprowokować go do jakiegokolwiek wypowiedzi na temat wydarzeń z 1989 roku), reakcją jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy chińskich na tę masakrę, to mamy tu do czynienia z nawiązaniem tak odległymi, że wszelkie idące w tym kierunku in-



terpretacje zawsze uznać będzie można za mocno naciągane. Ma Jian natomiast serwuje czytelnikowi bardzo dosłowny opis wydarzeń, miejscami przypominający bardziej reporterską relację niż powieściową narrację.

Elementem łączącym dzieło Ma Jiana ze wspomnianymi wynurzeniami partyjnych przywódców jest to, że wszyscy autorzy byli naocznymi świadkami, a nawet uczestnikami wydarzeń z wiosny 1989 roku, choć po dwóch różnych stronach solidnego muru otaczającego sąsiadujący z placem Tian'anmen Zhongnanhai – **chiński Kreml**. Ma Jian bowiem przyjechał do Pekinu z Hongkongu (gdzie wówczas mieszkał), aby uczestniczyć w studenckich protestach. Na placu został do 28 maja, kiedy to wrócił do rodzinnego Qingdao na wieść o tym, że jego brat uległ wypadkowi, na skutek którego zapadł w śpiączkę...

Jest jednak i inna rzecz łącząca powieść Ma Jiana z pamiętnikami Zhao i Li, może nawet ważniejsza, a na pewno istotna dla odczytania tego dzieła. Żadna z tych książek nie może się ukazać w Chinach, gdzie stłumienie protestów na Placu Tian'anmen pozostaje tematem tabu. Nawet Li Peng, który w 1989 roku odniósł podwójne zwycięstwo, pozbywając się zarazem demonstrowających studentów i, co (dla niego) zapewne ważniejsze, swojego głównego politycznego rywala w osobie Zhao Ziyanga, mógł liczyć na upublicznienie swojej wersji wydarzeń jedynie dzięki skierowaniu tekstu przez pośredników w ręce mieszkającego w Hongkongu wydawcy Bao Pu. Ironią historii jest fakt, że to właśnie Bao Pu był jednym z tłumaczy i redaktorów angielskojęzycznej edycji wspomnień Zhao Ziyanga. Jest także synem jednego z najbliższych doradców i stronników Zhao, Bao Tonga, który swoją **miękką** postawę w czasie kryzysu wokół wydarzeń na placu Tian'anmen okupił 7 latami spędzonymi w więzieniu. Ostatecznie okazało się

jednak, że naciski władz w Pekinie – niechętnych podejmowaniu tego tematu – storpedowały planowaną publikację wspomnień Li Penga.

Bezwzględny zakaz wspominania o tak zwanym **incydencie z 4 czerwca** (jak ochrzczono stłumienie protestów w chińskim języku partyjnym) naprowadza nas na interpretację głównego motywu powieści Ma Jiana. Jej bohater i zarazem główny narrator jest jednym z liderów studenckich protestów, choć należy raczej do drugiego szeregu. W czasie brutalnej rozprawy sił bezpieczeństwa z młodzieżą i wspierającymi protestujących mieszkańcami chińskiej stolicy zostaje postrzelony w głowę, po czym zapada w śpiączkę. Akcja powieści rozgrywa się na przestrzeni kilkunastu lat po 1989 roku, kiedy to zamieniony w roślinę bohater (chiński tytuł powieści oznacza zresztą dosłownie **pekiński człowiek-roślina**), który słyszy i rozumie, co się wokół niego dzieje, ale nie jest w stanie w żaden sposób zareagować, sukcesywnie wspomina przebieg protestów na przemian z różnymi epizodami ze swego dzieciństwa i wczesnej młodości. Z więzienia, jakim staje się dla niego jego pogrążone w stanie wegetatywnym ciało, obserwuje też (czy raczej podsłuchuje) koleje losu swojej starzejącej się matki, sąsiadów i dawnych przyjaciół, którzy zmagają się z rzeczywistością Chin przełomu wieków – Chin szybko się rozwijających i zmieniających (z całym społecznym bagażem gwałtownej transformacji), ale niezmiennie opresyjnych.

W Chinach tych o 4 czerwca 1989 roku nie pisze się ani nie mówi. Bolesne wspomnienia o wydarzeniach na placu Tian'anmen zepchnięte zostają gdzieś do społecznej podświadomości. Wszyscy dostają metaforyczną kulę w głowę i mogą sobie najwyżej powspominać w swojej **śpiączce**, bez możliwości podzielenia się wspomnieniami z innymi. To nie tyle zbiorowa amnezja, ile zamknięcie wspomnienia o Tian'anmen +

w głębokich zakamarkach zbiorowej świadomości. Coś na kształt chińskiego Katynia – dyskusja bowiem o stłumieniu studenckich protestów byłaby, z punktu widzenia Komunistycznej Partii Chin, zagrożeniem dla jej legitymizacji. Temat jest tym bardziej drażliwy, że ludzie, którym przypisać można polityczną i moralną odpowiedzialność za masakrę (tudzież jej bezpośredni i pośredni polityczni beneficjenci) zajmują kluczowe stanowiska na szczytach chińskiej władzy.

Dyskusja o stłumieniu protestów na placu Tian'anmen została zatem w Chinach wypchnięta poza publiczny obieg. Toczy się w Hongkongu (gdzie co roku organizowane są manifestacje upamiętniające ofiary tej tragedii) i poza Chinami, z udziałem chińskich emigrantów, takich jak Ma Jian czy przywódcy studenckich protestów, którym udało się uciec za granicę. Ich rysy odnajdujemy zresztą w bohaterach „Pekińska koma”, którzy (będąc postaciami fikcyjnymi) wyraźnie nawiązują do ludzi zaangażowanych w autentyczne wydarzenia z 1989 roku, nawet nadany im przez pisarza imionami i nazwiskami. Pierwowzorem powieściowej Bai Ling jest mieszkająca aktualnie w Stanach Zjednoczonych Chai Ling, a Ke Xi, który podczas transmitowanej w telewizji debaty ostro strofuje zniechęconego premiera Li Penga, to ugarski student Wu'er Kaixi (dziś bezskutecznie próbujący wrócić do Chin z emigracji na Tajwanie).

Myliłby się jednak ten, kto po powieści Ma Jiana oczekiwałby typowego dla wielu emigrantów politycznych radykalizmu i jednostronnego przedstawienia studenckich protestów w tonie apologii. Nawet jeśli można mieć pewne zastrzeżenia do psychologicznego naszkicowania powieściowych bohaterów, autor daje nam bardzo szczerzy opis wydarzeń sprzed ponad 20 lat. Nawiązując do fragmentów powieści bardzo dosłownie pokazujących fizyczny stan pogrążonego w śpiączce głównego bohatera, można powiedzieć, że stu-

dencki ruch protestu został w „Pekińska koma” ukazany z niejako **fizjologiczną** dokładnością. Czytając dzieło Ma Jiana, widzimy w całej okazałości konflikty, spory, osobiste ambicje, wątpliwości i brak zdecydowania, które targają młodymi przywódcami na placu Tian'anmen. To jedna z mocnych stron powieści, nawet jeżeli czytelnik może mieć pewne trudności z orientacją w przebiegu wydarzeń. Poczucie chaosu wyłaniające się z narracji Ma Jiana bardzo dobrze – jak się wydaje – oddaje atmosferę tamtych dni.

Nieco gorzej wypada zarysowanie historycznego, politycznego i społecznego kontekstu protestów, który gubi się gdzieś w szczegółowym opisie wydarzeń. Nie jest to jednak zarzut wobec autora, gdyż – pamiętajmy – mamy tu do czynienia z powieścią, a nie historyczną analizą ruchu studenckiego z 1989 roku. **Licentia poetica** zwalnia Ma Jiana z obowiązku dostarczenia czytelnikowi odpowiedzi na wszystkie pytania, choćby te o słuszność decyzji o trwaniu na placu do samego tragicznego końca i pójście na pełną konfrontację z władzą – decyzji, która budziła ogromne kontrowersje również w łonie ruchu studenckiego, o czym przeczytać możemy w samej powieści. Do dziś toczą się zresztą emigracyjne spory wśród ówczesnych przywódców protestów wokół wyborów, których dokonywali wiosną 1989 roku.

W samych Chinach, jak już wspomniałem, o tamtych wydarzeniach się nie mówi. W ogóle słaby jest ruch prodemokratyczny, bardzo nieliczni mają odwagę publicznie formułować opinie otwarcie krytyczne wobec istniejącego systemu. Wydaje się, że brutalna rozprawa z protestującymi na placu Tian'anmen studentami dość skutecznie zgasiła działalność chińskiej opozycji. To kolejny klucz do odczytania metafory śpiączki, którą posłużył się w swej powieści Ma Jian. Metafory, dla której bezpośrednią inspiracją był los jego brata. **Dziś jest w stanie jeść, pić i spać, ale nie**

ma żadnych uczuć ani szacunku do samego siebie – pisał o bracie Ma Jian w artykule opublikowanym z okazji 20. rocznicy masakry na placu Tian'anmen w brytyjskim „The Guardian”. Nie jest w stanie mówić, ale jest w stanie siedzieć przed telewizorem i zaśmiewać się do łez. Czasem godzinami gapi się w sufit. Nie ma kontroli nad własnym życiem. Tak jak chiński naród.

Czy Chiny obudzą się ze swojej śpiączki? Czy nadejdzie czas otwartej dyskusji o wydarzeniach z 1989 roku? Czy oferta Komunistycznej Partii Chin, która zdaje się mówić Chińczykom: rosnący dobrobyt za spokój i posłuszeństwo (większość ofertę przyjmuje), straci kiedyś na atrakcyjności? Nic nie wskazuje na to, aby w krótkiej perspektywie czasu można było na któreś z tych pytań odpowiedzieć twierdząco. Dlatego Ma Jian pozostanie zapewne jeszcze długo poza chińskim obiegiem literackim, a „Pekińska koma” – bardzo wartościowy głos w dyskusji o tragedii na placu Tian'anmen – będzie lepiej słyszalny dla nas niż dla tych, którzy w pierwszej kolejności powinni go usłyszeć.

**Łukasz Tarnowski**

## Fantastyka kulturoznawcza

Maciej Parowski

**Burza. Ucieczka z Warszawy '40**

Wydawnictwo Narodowe Centrum Kultury  
Warszawa 2009

Książki jak jeźdźcy. Najlepsi są znikąd. Nikt ich się nie spodziewa. Nikt nie ma żadnych oczekiwań. Nikt ich nie zna, więc bez obciążeń załatwiają swoje porachunki.

„Burza. Ucieczka z Warszawy '40” Macieja Parowskiego, powieść pokoleniowa, powstawała ponad 20 lat i powszechnie znane były jej fragmenty, konspekty w formie scenariuszy bądź fragmentów komiksów. Ale jeszcze mniej można było się spodziewać ubrania pomysłu w formę powieści. Zwłaszcza że autor, legendarny redaktor, selekcjoner pokoleń literatury, od dekad zarzekał się pisarstwa jak żaba błota i każde podejście do niego z którąś z dwóch jego dawnych książek prozatorskich kwitował: **Po co to kupiłeś?** Dodatkowo temat września 1939 roku był ostatnimi laty mocno eksploatowany przez autorów (zwłaszcza fantastyki) na fali fascynacji, +